



(Jedyny portret Brunona Kicińskiego znajduje się w zbiorach po Kraszewskim, w Suchej u hr. Branickich; otrzymaliśmy go dzięki uprzejmości kustosa biblioteki i zbiorów w Su-  
chej, p. Zmigrodzkiego).

## 2. Bruno Kiciński.

(założyciel **Kurjera Warszawskiego**).

„Prawo i prawda”.

Źródła: Archiwum rodzinne w Białopolu. — Zbiory Ossolińskich. — Księgi hypo-  
teczne Grochowa i nieruchomości № 2286 przy ulicy Gęsiej. — Sylwetki, skreślone przez  
pp. Stanisława Schnür-Popłowskiego i Juliana Heppena, na zamówienie dzisiejszej re-  
dakeji *Kurjera*. — Prace współczesne Dmochowskiego i Wójcieckiego. — Roczniki *Kurjera*  
z lat 1821—1845.

Gdy Fryderyk hr. Skarbek obejmował katedrę ekonomji w uniwersy-  
tecie warszawskim, nie chcieli uszom wierzyć, że *hrabia*, człowiek zamożny  
chciał zostać... bakałarzem. Teść jego, Gzowski, zamożny ziemianin z Ku-  
jaw, podobno namawiał córkę, by z tego powodu rozwiodła się z mężem...

Jak Skarbek był pierwszym hrabią na katedrze profesorskiej, tak pierwszym hrabią-dziennikarzem był Bruno hr. Kiciński.

Ojciec jego, Pius, kasztelan Połaniecki, w r. 1794 wyjechał do Galicji, gdzie 23 maja 1804 roku, wywiódłszy się z ośmiu herbów szlacheckich, zaliczony został w poczet hrabiów.

Niewątpliwym więc hrabią był i Bruno Kiciński, jedyny syn Piusa i Franciszki z Cieciszowskich, podkomorzanki Łukowskiej.

W bibliotece rodzinnej w Białopolu zachował się dotąd rękopis, własnoręcznie przez Kicińskiego przygotowanych do druku „Poezyj”, w którym znajdujemy w „przedmowie” dość dokładną autobjografję. Przytaczamy z niej ważniejsze ustępy.

Ród swój Kicińscy wyprowadzali od „*Kicinów*, ludu w Pomeranji zamieszkałego”, a należącego do pokolenia Słowian zwanego *Wilcy*. Wieś *Kicino* w Poznańskim, jeszcze w r. 1603 własnością Kicińskich będąca, była ich gniazdem rodowym.

Dziad Brunona, Walerjan Kiciński, najwyższy pisarz skarbu koronnego, za lat 50 służby publicznej starostwem Krzeszowskiem nagrodzony został. Brat Walerjana, Stanisław, łowczy orszański, był regimentarzem nad 50-u chorągwiami przeciw Szwedom.

Ojciec, Pius Rogala Kiciński, urodzony d. 5 maja 1752 r. w Sławkowie, oddał się zawodowi cywilnemu i rozpoczął służbę publiczną w gabinecie Stanisława-Augusta. Tu, pod naczelnictwem pisarzy koronnych Ogrodzkiego i Cieciszowskiego, dosłużył się stopnia sekretarza, a następnie szefa gabinetu królewskiego. Dwukrotnie posłował na sejm z ziemi czerskiej i liwskiej; w r. 1783 był jednocześnie sekretarzem sejmu i króla, a w r. 1786 otrzymał wielką wstęgę orderu św. Stanisława, zaś na sejmie czteroletnim kasztelanję połaniecką. „Przyczynił się do zniesienia *liberum veto* i do ulepszenia wielu form w obradach i ustawach”. Po roku 1815 został senatorem i kasztelanem Królestwa; sprawował też urząd sędziego najwyższego. Zmarł 23 kwietnia 1828 r.

Bruno Kiciński urodził się w d. 7 października 1794 r. w Lachowicach, później własnością przyjaciela jego, Izydora Pietruskiego, będących, w obwodzie stryjskim, niedaleko Karpat, w okolicy, o której mówią: „tam orzą przy świecy, przepływa ją bowiem rzeka tego imienia”.

W piątym roku życia, zostawszy sierotą po matce, trzy lata spędził w Lucku, w domu stryjecznego dziada swego, księdza Kacpra Cieciszowskiego, a pod dozorem emigranta francuskiego, księdza Madrolle. W ósmym roku życia „za wolą ojca” oddany został do Teresianum w Wiedniu, zkąd wyniósł, jako pamiątkę, nagrodę szkolną w dziele Kwintyljana, osobiście wręczoną mu przez cesarza Franciszka I-go.

Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego młody Bruno przeniesiony został do konwiktu Pijarów w Warszawie, gdzie lat kilka przebywał. „Tej szkole winienem wszystkim — pisze w powołanej wyżej przedmowie — co umiem, winienem ojcowskiemu dozorowi patriarchy zgromadzenia tego, księdzu Kamieńskiemu; tej szkole winienem stosunki szczerej i stałej i pewnie już dożgonnej przyjaźni z tyloma znakomitami dziś obywatelami i urzędnikami, która to przyjaźń stanowiła najprzyjemniejsze chwile mego życia”.

Kształcony w retoryce przez prof. Romana, w greckim — przez prof. Wöhlkiego i w łacinie — przez „pierwszego łacinnika” księdza Andraszka, Bruno w chłopięcym już wieku objawiał

poetyckie zdolności, odziedziczone po ojen. I Pius Kiciński bowiem, w chwilach wolnych od zajęć publicznych, uprawiał niwę poezji, acz utwory jego muzy nosiły w przeważnej części charakter okolicznościowy, jako przeznaczone dla rodziny lub przyjaciół i znajomych.

W r. 1810 ojciec skreślił dla 16-letniego podówczas Brunona wiersz p. t. „Wiązanie dla syna”, kończący się temi słowy:

Masz więc serce w cnotę wprawiać,  
Umysł nauką zabawiać,  
Z grzeczniemi ludźmi przebywać,  
Pracą talentów nabywać,  
I przez usilność wytrwała  
Okryć się swych przodków chwałą.  
Gdy rzekną: syn nieodrodny,  
Wyssał z mlekiem miłość cnoty  
I przodków następcą godny,  
Posiadł ich chlubne przymioty, —  
Matce, która cię własną piersią wykarmiła,  
Jak ta pochwała syna w grobie będzie miła!

„Wiersz ten wpłynął na dalsze moje życie” — pisze Bruno w przedmowie do zbiorowego wydania dzieł swoich...



Pius Kiciński.

Słuchając wykładów u Pijarów, w roku 1811 tłómaczył sielanki Gessnera, w r. 1812 przemianę Owidjusza, zaś w roku 1813 opuszcł we Lwowie prasy drukarskie „Przekład homerowskiej Batrachomyomachii” jego pióra.

W aspiracjach literackich utwierdzał też niewątpliwie uzdolnionego młodzieńca Joachim Lelewel, blizki jego kuzyn, z którym Bruno po ukończeniu nauk szkolnych w ścisłej pozostawał zażyłości. O wpływie uczonego historyka na przyszłego redaktora *Kurjera* zdawałyby się świadczyć listy tego ostatniego, pisane w latach 1814—1815 z Galicji, dokąd się udał w owym czasie, w celach regulacji interesów majątkowych, młody Kiciński wraz z ojcem, który posiadał pod Lwowem wieś Sichów, jako dożywocie. Za podnietą Lelewela krzątał się gorliwie Kiciński około założenia pisma literackiego w stolicy Galicji. Nie było to rzeczą łatwą, gdyż, prócz trudności w uzyskaniu rządowego pozwolenia na wydawnictwo tego rodzaju, pierwsze we Lwowie, należało znaleźć wydawcę, i co ważniejsza, współpracowników dla publikacji projektowanej. I tych brakło w owym czasie na lwowskim bruku. „Ale wiedz — pisze Bruno do Lelewela — że wszędzie, a osobiście pod austriackim rządem, trzeba mieć cierpliwość, której prawie codzień po dobrej dozie zażywam. Podarłem już kilka par butów, latając po literatach tutejszych, a pozwolenie wydawania *Pamiętnika* jeszcze nie nadeszło. Chociaż mi to wszystko kością w gardle staje, nie uważam na nie, ale podwoiwszy natężeń, im więcej mam trudności, tem chętniej je pokonać żądam”.

Słowa powyższe kreślił Kiciński w październiku 1814 roku, zaś w kilka miesięcy później sądził, iż blizkim już jest celu swych zabiegów. „Spełniły się życzenia Twoje — pośpiesza donieść kuzynowi — będziemy mieć we Lwowie *Pamiętnik*. Ja może będę redaktorem pierwszego numeru. Wydawaniem dalszem zatrudni się p. Małkowski, obywatel galicyjski. *Pamiętnik* będzie wychodził u księgarza Wilda na pięknym papierze. Pierwszy numer, jak się spodziewam, wyjdzie z początkiem lipca. Obiecałem wspierać nasze zamysły. Chciej dopełnić Twoich obietnic i cokolwiek masz, przesyłaj. Lataj po Wilnie, zbieraj literatów, których u was kopami, namawiaj, zachęcaj, pobudzaj wszystkich, niech wesprą słabe usiłowania nasze. Proś Goreckiego o co pięknego, proś Śniadeckich i innych. Ale nie z polityki, nie z teologii...” <sup>1)</sup>

Różowe nadzieje Kicińskiego ziściły się nieco później, gdyż dopiero po jego wyjeździe z Galicji, w styczniu 1816 roku, pojawił się pierwszy zeszyt *Pamiętnika lwowskiego*, wydany przez miejscowego księgarza Karola Wilda,

<sup>1)</sup> W bibliotece rodzinnej w Białopolu znajduje się oryginał listu Lelewela do Kicińskiego z d. 1 marca 1815 r.

pod redakcją Adama Chłędowskiego. Był to miesięcznik literacki, zapelniony, niestety, w przeważnej części przekładami z niemieckiego języka. W braku prac oryginalnych upraszała redakcja piszących po niemiecku, by nadsyłali jej swe prace, obiecując zajęcie się przekładem. Nawet sprawozdania o dziełach polskich podawał *Pamiętnik* w tłumaczeniu z wiedeńskiej *Gazety Literackiej*. Oryginalnych artykułów prozą najwięcej dostarczał sam Chłędowski, podczas gdy w dziale poezji, prócz przekładów Kicińskiego z Owidjusza, Anakreonta, Szyllera, spotykamy też oryginalne bajki jego pióra, tudzież utwory Antoniego Goreckiego, Ferdynanda Chotomskiego i Józefa Brykczyńskiego. Prace Kicińskiego i jego późniejszych współpracowników znajdujemy też w drugim roczniku *Pamiętnika*, który istniał do roku 1820.

Tymczasem młody poeta przeniósł się w roku 1816 do Warszawy, gdzie za pośrednictwem starosty Kickiego uzyskał posadę sekretarza Komisji handlowej, ze znaczną, jak na owe czasy, płacą szesnastu dukatów miesięcznie.

W r. 1816 został sekretarzem komisji trzech dworów do uregulowania stosunków handlu i żeglugi z mocy traktatu Wiedeńskiego, za którą-to pracę otrzymał w nagrodę w r. 1817 order św. Stanisława.

Następnie jako sekretarz towarzyszył Kiciński w r. 1817 ministrom Sobolewskiemu i Węgleńskiemu do Petersburga i nagrodzony został stopniem wice-referendarza przy Radzie Stanu, za pracę w czasie kilkumiesięcznych posiedzeń komitetu do spraw polskich. W komitecie tym przysiadował minister skarbu Gurjew, zasiadali zaś: Węgleński, starosta Kicki w zastępstwie Sobolewskiego, Nowosilcow i Nesselrode, późniejszy kanclerz.

Z czasów pobytu Kicińskiego w Petersburgu zachowało się kilka cennych listów, pisanych przeważnie do ciotki Cieciszowskiej i do ojca, bawiącego we Lwowie.

Podróżni stanęli w Petersburgu d. 1 czerwca 1817 r. i zajęli lokal na Newskim Prospekcie za 1500 rubli kwartalnie (8 pokoi umeblowanych). Kicińskiego droga nie kosztowała. „Spodziewam się—pisze do ciotki—że oprócz sprawunków, kąpeli, cukierników, księgarzy i t. p. ludzi i rzeczy, które i których zawsze serdecznie kocham, na nie więcej nie wydam ani grosza”. Jechali pocztą na Pułtusk, Suwałki, Rygę i t. d., starosta Kicki z ministrem Węgleńskim, Brzostowski sam, Kiciński z pułkownikiem Jabłkowskim, adiutantem namiestnika. Listy wysyłano przez kurjera Wielkiego Księcia. Pisywał je Kiciński raz na tydzień, kreśląc szczegółowe relacje, dzieląc się wrażeniami i spostrzeżeniami.

Petersburg zainteresował go wielce; nie szczędził też miastu pochwał, a na ich usprawiedliwienie przytacza słowa Węgleńskiego, „który jedna-

kowo był w Niemczech, we Francji i we Włoszech", a który wyraził się doń, że „nie niema równego w okazałości Petersburgowi i Newie w pięknych widokach Krestowskoy" (jednej z wysp). Opisuje tedy ciotce miasto, przytacza ceremonjał wjazdu królowny pruskiej, kreśli obraz iluminacji stolicy, opisuje fabryki, statki i t. d.

Ze spraw osobistych, których echa w listach petersburskich znajduje. my, godzi się zaznaczyć, że Kiciński marzył podówczas o „promocji dalszej" w urzędowaniu i o uregulowaniu spraw majątkowych przez osiedlenie się ojca w jakim majątku pod Warszawą, do kupienia którego usilnie go namawia.

Co do „promocji", pewne nadzieje dawało mu zbliżenie się do Węgleńskiego, którego względy starał się, nie bez dobrego skutku, pozyskać. Ułatwiały mu to zadanie stałe stosunki z członkami komitetu, Kiciński bowiem prowadził wszystkie sprawy gospodarcze podróźnych. A pobyt trwał dość długo. Delegaci przybyli do Petersburga d. 1 czerwca 1817 r., opuścili zaś go w końcu września. Najpierw pracowano nad czynnościami przygotowawczymi, później w komitecie. Kiciński brał udział w niektórych posiedzeniach, jak np. na „sesji prywatnej u Węgleńskiego, na której radziłyśmy nad taryfami" (list z d. 17 lipca).

Co do spraw majątkowych — Kiciński usilnie pracuje nad utworzeniem ogniska rodzinnego w kraju. Oto co pisze w liście do ojca z dnia 2 lipca 1817 roku:

„Już od trzech tygodni jestem w Petersburgu. Przybyliśmy szczęśliwie i zdrowo. Podróż mieliśmy dość wesołą, w miłej kompanii pana starosty Kickiego, pana ministra Węgleńskiego, pana Brzostowskiego — młodego człowieka, kamerjunkra dworu Króla Polskiego, i pólkownika Jabłkowskiego, adjutanta Namiestnika.

„Jakem miał szczęście pisać do Papy na odjeźdnym z Warszawy, byłem prezentowany Namiestnikowi i panu Nowosilcowowi, komisarzowi Cesarza Rosyjskiego w Królestwie naszym, który teraz ma być członkiem komitetu, do którego i ja należeć będę.

„Komitet nasz składa się z prezesa JW. Gurjewa, ministra skarbu państwa Rosyjskiego, i z 5-u członków, t. j. z polskiej strony z ministra Węgleńskiego, ze starosty Kickiego i z ministra sekretarza stanu Sobolewskiego; zaś z rosyjskiej strony — z Nowosilcowa i z JW. Nesselrodego. Praca pod takimi osobami nie może być, tylko miłą i pożyteczną.

„Poznawszy się dobrze podezas drogi z panem ministrem Węgleńskim, stojąc z nim teraz razem i sprawując obowiązki sekretarza i rządcy w całym domu, staram się wszelkimi sposobami wkładać się do jego serca. Jakoż widzę z ukontentowaniem wielkiem, iż mię codziennie bardziej lubi.

Pan minister Węgleński jest w naszym Królestwie prawą ręką Namiestnika. Będę się starał, ażeby mi dał ten stopień, na który byłem podany, t. j. Wice-Referendarstwo, i ażeby mię przy swoim boku umieścił. Tym sposobem najlepiej wyjść mogę.

„Mam nadzieję, że Papa jeszcze tej zimy przeniesie się do Warszawy. Przytomność Papy, nie tylko najmiłą sereu memu, ale nawet bardzo potrzebną będzie promocji.

„Dochód, który Papa ma z Siehowa, złączony z pensją, którą mam nadzieję pobierać, zostawszy V. R., w sumie 6000 zł., pomoże nam nietylko do mieszkania i bawienia przyzwoitego w Warszawie, ale nawet do uzbierania jakiejś sumki.

„Nadzieja życia razem z Papą na łonie familji stanowi już teraz szczęście moje. Niech Papa stara się zrobić ją rzeczywistością, a uczyni mię tym najszcześliwszym.

„Życzylbym bardzo i radziłbym z sereą Papie kupno Arciechowa, choćby się też i zadłużyć. Majętność o cztery mile od Warszawy leżąca, rozległa w polach, pani dwóch rzek: Buga i Narwi, dająca łatwość spuszczenia zboża do Gdańska, teraz źle ugospodarowana, obfita w łąki i lasy, mogąca dostarczać łatwo wszystkie potrzeby do życia do Warszawy, nie potrzebuje tak nagłej wypłaty, przy tem nie droga, zdaje mi się, że jest najdogodniejszą położeniu naszemu. Niech się stara Papa dobrodziej ułożyć się jak będzie można najlepiej z sukcesorami xiężny. Niech zbierze wszystkie swoje kapitaliki, zadłuży się jeszcze i kupi Arciechów. Im prędzej tym lepiej, bo dobra bliskie Warszawy, z przyczyny jarmarków ustanowionych i już szczęśliwie zaprowadzających się, dając sposobność zbywania płodów ziemi za najlepszą cenę, pewno wkrótce pójda w górę. Aby dobrze zrobić, trzeba pośpiechu.

„Jeżeli Papa zobaczy obiecanego mego dobrodzieja, możnaby mu z lekka natrać nasze projekta i potrzebę pożyczania gotowizny. Może się poruszy i coś zrobi dla tego, o którym obiecał nie zapomnieć.

„Papie, przybywszy do Warszawy, najłatwiej będzie zostać nazad Senatorem, a do tego może się jeszcze Papie dawna nominacja rachować, a tak będzie Pana kasztelanem najstarszym. Powie się słówko panu Węgleńskiemu, a będzie miał się za najszcześliwszego, kiedy się Papie będzie mógł przysłużyć, którego szanuje.

„Wszystko się temu projektowi uśmiecha. Niech się Papa do niego przyłoży, i wszelkimi siłami stara się jak najprędzej umówić się z Sukcesorami, i już życie dla siebie mile prowadzić, uszczęśliwiając dzieci przytomnością swoją.

„Całuję ręczki i nóżki Papy Dobr. Zaklinam Papę kupić Arcichów (sic) choćby się zadłużyć. Będziemy żyli szczęśliwie.”

W innym liście (z d. 16 lipca), oprócz Arcichowa, podaje projekt kupna Pęcic pod Warszawą, od Zaborowskich. Fundusze rodziny nie musiały być skromne, skoro sumę szacunkową Pęcic, 300,000 zlp., Bruno przytacza bez zastrzeżeń.

O sobie autor listów nie często wspomina. W jednym z listów do ciotki, panny Antoniny Cieciszowskiej, czytamy: „Teraz powiem kilka słów o sobie. Jestem zdrow, tyję, ale i łysięję niezmiernie, tak dalece, że jestem przymuszony ogolić się i wdziać perukę, ażeby mi włosy lepiej odrosć mogły. Dziś (16 lipca 1817) jest dzień przeznaczony na uroczystą instalację peruki mojej. Spodziewam się jednak, że do Warszawy już z włosami nowymi powrócę.” W innym znowu oświadcza „Ciotce Dobrodziejce” z humorem, iż już nie jest „świstakiem”, nie gra w karty, a wino pije z wodą...

Mimo atoli projektów co do urzędowania, Kiciński w Petersburgu i muzom pozostał wiernym; bo oto z pod jego pióra wychodzi poemat w trzech pieśniach p. t. „Kobiety”, dedykowany ciotce:

O Ty, co w jednej osobie  
Złączyłaś wdzięki enoty i zalety,  
Ozdobo kobiet! pozwól, że „Kobiety”  
Poświęcę Tobie...

Chwilowy urzędnik a literat urodzony, nie przypuszczał jeszcze Kiciński, że zostanie ojcem jednego z najpierwszych w kraju dzienników, skoro w liście do ciotki z d. 8 lipca 1817 r. pisze: „ja, który *nie jestem gazeciarzem*, a zatem kłamać nie powinienem”... w trzy lata został gazeciarzem, lecz nie kłamał nigdy, gdyż był dziennikarzem sumiennym...

Zajęcia urzędowe nie trwały długo. Po powrocie do Warszawy Kiciński rzuca się w wir ruchu literackiego, puszcza w świat przekład „Rinalda-Rinaldiniego” Vulpiusa, zostaje w r. 1818 członkiem Tow. naukowego Krakowskiego, wkrótce potem Tow. przyjaciół nauk w Warszawie, wreszcie debiutuje jako wydawca pisma literackiego.

Nie była to pora sprzyjająca tego rodzaju wydawnictwom. Obojętność publiczności wobec literatury była przerażająca i wychodzący od roku 1815 pod redakcją Bentkowskiego *Pamiętnik warszawski* zdawał się zaspakajać w zupełności potrzeby duchowe miasta i kraju. Do *Pamiętnika* pisywali wszyscy starsi pisarze, lubo redaktor tego pisma zamieszczał chętnie i prace młodszych autorów. Tu pierwsze stawiali kroki Kazimierz Brodziński i Gorecki, tu pokazywały się przekłady z Szyllera. Nie brakło też

*Pamiętnikowi* cennych rozpraw literackich i historycznych, że wymienimy tylko pracę Brodzińskiego „O klasyczności i romantyczności”, która zrazu przyjęta przez czytających ogół obojętnie, zyskała następnie zasłużony rozgłos i wpłynęła niemało na wyrobienie się nowych pojęć o poezji w jaknajszerszych kołach. Z tem wszystkiem Bentkowski, zasłużony bibliograf i znawca literatury, nie odznaczał się ruchliwością jako wydawca. Brak oryginalnych artykułów usiłował zastąpić przekładami z pism zagranicznych, mniej interesującymi ogół polskich czytelników.

To też prawdziwą sensację wywołało pojawienie się *Tygodnika polskiego i zagranicznego* w dniu 3 stycznia 1818 roku. Wydawcą i redaktorem *Tygodnika* był Bruno Kiciński, który, nabywszy dom przy ulicy Gęsiej, założył w nim drukarnię i z otwartą przyłbicą wystąpił w zapasy z *Pamiętnikiem* i z *Gazetą Warszawską*. Świadczy o tej bojowej tendencji *Tygodnika* ironiczny prospekt tego wydawnictwa, rozrzucony po Warszawie już w grudniu 1817 roku, a noszący tytuł: *Odezwa Tygodnika do swych starszych braci, innych pism periodycznych*.

Odezwę rzeczoną zamykała następującą apostrofa: „A wy, inni bracia, nie bójcie się; nowy przybysz nie pozbawi was chleba, nie waleczy on z wami w jednym zawodzie. Ci tylko na niego prenumerować będą, którzy się zechcą zabawić”...

*Tygodnik* powierzchownością i treścią wyróżniał się korzystnie wśród ówczesnych wydawnictw. Formatu ósemkowego, w niebieskich okładzinach, zawierał arkusz druku. Wychodził co sobotę. Trzydzieści numerów tworzyło tom, ozdobiony kolorowaną ryciną, przedstawiającą artystki i artystów sceny warszawskiej, tudzież dwiema kompozycjami muzycznymi. Co ważniejsza jednak, redakcja zobowiązała się płacić honorarja autorskie po trzydzieści złotych polskich od arkusza pracy oryginalnej, po piętnaście za przekład.

Ciężkie wydawnictwa — *Pamiętnika* i *Gazety Warszawskiej* — zachwiała się w posadach. Chciały, co prawda, zdławić odrazu intruza, lecz dowcipny feljetonista *Tygodnika*, Brykczyński, z miejsca zdystansował zatabaczonego „Pustelnika z Krakowskiego-Przedmieścia”; winieta *Tygodnika* podała gryzące się psy i kota, który zdaleka pomrukuje i parska śmiechem. Kotem miał być w mniemaniu powszechnem — Kiciński.

Całe młodsze pokolenie piszących skupiło się kolo *Tygodnika*, który lekką swą treścią wyrobił sobie w krótkim stosunkowo czasie wielką poczytność. Liczba prenumeratorów *Tygodnika* doszła niebawem do niesłychanej w owych czasach liczby 800, z oczywistą szkodą dla *Pamiętnika* warszawskiego, który, nie mogąc wytrzymać współzawodnictwa z publikacjami Kicińskiego, przestał wychodzić w roku 1821.



ND.958

Główną zaletą *Tygodnika*, jedną z ogólnie wzięcie, była wielka różnorodność artykułów, mieszczących się w każdym numerze tego wydawnictwa. Obok powieści i poezji znajdują się tu anegdoty, myśli, nowinki, sprawozdania teatralne, logogryfy, szarady, zagadki, a nawet mody paryskie. Z powieści ogólnie zajęcie obudziły, zaraz w pierwszych numerach umieszczone: „Przypadki wojenne przyjaciela pokoju”, tłómaczone z niemieckiego, podczas gdy w dziale poezji rozrywano sobie bajki, dumy i śpiewy Antoniego Goreckiego. Obok Goreckiego z powodzeniem próbował swych sił w dziedzinie poezji Ferdynand Chotomski, porucznik gwardji grenadierów, autor „Eneidy” trawestowanej oraz satyry p. t. „Pojedynek”, która zasłużonym cieszyła się rozgłosem. Bezimiennie zamieszczał swe poezje w *Tygodniku* Tymon Zaborowski; pisywali też do wydawnictwa Kicińskiego: Ludwik Dmuszewski, Aloizy Feliński, Leon Potocki i inni współcześni, że wymieniamy tylko bardziej znane nazwiska. Kronikarzem i feljetonistą był przedwcześnie zgasły Józef Brykezyński, piszący pod pseudonimem Bywańskiego. On-to staczał zacięte spory z anonimowymi polemistami *Pamiętnika*, i z pod jego to pióra wyszła bardzo dowcipna rozprawka: „O sposobach nabycia sławy i stopni w możnowładztwie literackim”, zamieszczona w pierwszym tomie *Tygodnika*.

W kwietniu 1820 roku, po wyjeździe Brykezyńskiego do Włoch, pomnożyli grono redaktorów *Tygodnika* Franciszek Dmochowski i Dominik Lisiecki, zaś w połowie tegoż roku *Tygodnik* przeobraził się w *Wandę*, pismo pięknej i literaturze poświęcone. W części prozaicznej owego tygodnika pojawiały się, obok powieści i opisów podróży, także sprawozdania literackie, różnorożności i wspomnienia. Dział poezji reprezentowały utwory Korsaka, Konopackiego, Dmochowskiego, zaś dodatek humorystyczny *Wandy* tworzyło wesołe „Pot-Pourri” Żółkowskiego.

Punktem zbornym dla młodszego pokolenia autorów i artystów dramatycznych była kawiarnia „pod Kopciuszkiem”, świeżo wówczas otwarta w domu Baldego przy ulicy Długiej. Tam niemal co wieczór przychodzili: Ludwik Osiński, Kazimierz Brodziński, Kiciński, Brykezyński, Dmuszewski, Żółkowski, Kudlicz i Zdanowicz, z muzyków: Kurpiński i Elsner. W tej-to kawiarni toczyły się żwawe dysputy o teatrze i literaturze, zaś duszą zebrania był Aloizy Żółkowski, który ożywiał namiętne spory niewyczerpanym swym dowcipem. Że jednak różnica zdań oraz walka polemiczna między pisarzami nie naruszały przyzwoitej harmonji wśród literackiego grona, dowodem tego obiad wspólny, wyprawiony w maju 1820 roku przez redaktorów *Wandy* i *Tygodnika muzycznego*, w ogrodzie Schuchla, istniejącym przy alei Mokotowskiej. Iniejatorem uczty był Kiciński i na jego też wniosek postanowiono zaprosić na obiad Brodzińskiego listem wierszowanym, w którym

## KSIĄŻKA JUBILEUSZOWA.

każdy wiersz był utworem innego autora. Improwizacja ta, spisana przez Morawskiego, opiewała jak następuje:

„Gdy już przeminął czas ostry i zmienny,  
Zebrane kółko młodych literatów  
Chce razem spędzić pierwszy dzień wiosenny  
Wśród lip cienistych i wśród woni kwiatów.  
Lecz bez śpiewaka Wiesława  
Poszłaby na nic zabawa:  
Więc pan Kazimierz niech prośby wysłucha  
I w dniu jutrzejszym dorożką, czy pieszo,  
Na skromny obiad przybędzie do Szucha,  
Gdzie z wierszopiską połączy się rzeszą.  
Co wyraziwszy,  
Każdy będzie najszczęśliwszy,  
Jeśli od niego dozna tej łaski.  
(podpisano) Dmochowski, Morawski,  
Lisiecki, Kurpiński  
I Bruno Kiciński.”

Wierszowany był również adres na liście:

Do Wielmożnego Brodzińskiego  
Pamiętnika Warszawskiego  
Światłego Współredaktora  
I poezji Profesora.  
Mieszka ten poeta  
Przy ulicy Freta;  
Wszedłszy w kamienicy wnętrze,  
W podwórzu na pierwszym piętrze.

Brodziński, przeczytawszy tak dziwnie stylizowany adres, nie chciał zrazu otwierać koperty, domyślając się w niej ukrytego paszkwilu, i dopiero wyjaśnienie posłańca, iż przychodzi z drukarni Kicińskiego, zniewoliło poetę do odebrania listu oraz do przybycia na ów obiad, który szczegółowo opisał Dmochowski w swych „Wspomnieniach”.

W roku 1822 *Wanda* przestała wychodzić, opuszczona już poprzednio przez Kicińskiego, który z dziedziny literatury i poezji przeniósł się już w roku 1818 na pole publicystyki.

I w tym kierunku panował zupełny niemal zastój. Warszawiacy nie znali jeszcze pism codziennych i zupełnie im wystarczały: *Gazeta Warszawska* i *Korespondent Warszawski*, wychodzące dwa razy tygodniowo.

W owej dobie spokojnej, jaka nastąpiła po Kongresie Wiedeńskim, było dla publiczności rzeczą zupełnie obojętną, czy się dowiedziała o jakim

zdarzeniu w cztery dni prędzej, czy później. Po gorączkowem oczekiwaniu na wieści polityczne z czasów wojen napoleońskich nastąpiła reakcja. Co się stało, to się nie odstanie — myśleli wszyscy — i cóż nam przyjdzie z przedszych lub późniejszych wiadomości! O obrotach handlowych, giełdowych, przemysłowych zaledwo większe firmy handlowe otrzymywały wiadomości przez osobne sztafety. Nawet wypadek tak interesujący ogół, jak pojawienie się komety w roku 1816, nie zwrócił na siebie uwagi dziennikarzy warszawskich, którzy dopiero w kilka tygodni później, tłómacząc z niemieckiego artykuł o owej komecie, uznali za stosowne zanotować, że zjawisko to oglądano także w Warszawie. Były to złote czasy dla dziennikarzy nie lubujących się w zbyt gorliwej pracy. Kilkuset prenumeratorów wystarczało w zupełności do utrzymania pisma wobec znacznych stosunkowo dochodów z ogłoszeń sądowych, administracyjnych i prywatnych, tudzież wobec szczupłych wydatków redakcyjnych. O płatnych artykułach, powieściach, korespondencjach i telegramach nikomu się wówczas nie śniło.

Niepożądaną przeto dla wydawców warszawskich nowością było ukazanie się w dniu 1 października 1818 r. *Gazety Codziennej Narodowej i Obcej*, wydawanej przez Kicińskiego i Teodora Morawskiego. *Gazeta* wychodziła codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, w formacie *in folio* i w objętości pół arkusza druku. W poniedziałki, piątki i soboty otrzymywali prenumeratorowie *Gazetę* o godzinie czwartej po południu, w inne dnie tygodnia o godzinie dziesiątej rano. Kiciński pomieszczał w niej wiadomości krajowe i rządowe, tudzież sprawozdania literackie i artystyczne. Dotykając wielu kwestji żywotnych, *Gazeta* starła się kilkakrotnie w sposób niezmiernie ostry z *Gazetą Warszawską*, lecz już w dniu 19 maja roku następnego zakończyła swój żywot, gdyż z powodu artykułu Skomorowskiego i w ogóle z powodu artykułów o stanowisko władzy policyjnej w państwach konstytucyjnych uległa zawieszeniu.

O sprawie tej czytamy w *Gazecie*, co następuje:

Do Prenumeratorów *Gazety Codziennej*.

Raczyliście nas, Szanowni Prenumeratorowie, zaszczyścić ufnością Waszą. Zawiedlibyśmy ją, gdybyśmy nie starali się uniewinnić przed Wami z przeszło trzech tygodniowego opóźnienia *Gazety Codziennej*. Drukarnia nasza zapieczętowaną została w noc w Środę dnia 19 Maja. Nie oszczędziliśmy żadnych starań, ażeby zabrana własność wróconą nam była, ażebyśmy mogli dopełnić obowiązków względem publiczności zaciągnionych. I nie płoone były usiłowania nasze. Z woli Jaśnie Oświeconego Xięcia Namiestnika Królewskiego odpieczętowano nam Drukarnię dnia onegdajszego wieczorem.

Od dnia 19 Maja zaległo Numerów 18, nie rachując Świąt, w których *Gazeta Codzienna* nigdy nie wychodziła. Obowiązkiem naszym będzie wydaniem zaległych Numerów, już to w dniach Świątecznych, już to po skończonym Kwartale, Szanownym Prenumeratorom opóźnienie nagrodzić; nie omieszkamy oraz wiadomości najciekawsze

## KSIĄŻKA JUBILEUSZOWA.

z 25 dni, w których *Gazeta Codzienna* nie wychodziła, zebrać w krótkości i tę publiczności udzielić.

Gdy postanowienie Jaśnie Oświeconego Xięcia Namiestnika Królewskiego, poniżej umieszczone, ustanowiło Cenzurę Rządową na wszystkie pisma periodyczne, a fizyczna niemożność zachodzi odsyłania do Cenzora codziennie Artykułów w *Gazecie* umieszczać się mających, przeto *Gazeta Codzienna* z końcem bieżącego Kwartału i po wydaniu zaległych Numerów ustaje. W następstwie tejże *Gazety* wychodzić będzie dzieło nieperiodyczne, a zatem na mocy postanowienia JO. Xięcia Namiestnika Królewskiego Cenzurze nienagłe, pod tytułem: *Kronika drugiej połowy roku 1819*. Dzieło to składać się będzie ze 100 Tomików. Pierwszy Tomik wyjdzie z początkiem Lipca, ostatni w końcu Grudnia.

W następujących numerach *Gazety Codziennej* ogłoszony zostanie Prospekt i Prenumerata na to nowe dzieło.

Dalej, w dziale „Wiadomości Krajowe”, czytamy rozporządzenie (o którym *Gazeta* w przytoczonej cytacie wspomina) ustanawiające po raz pierwszy w kraju cenzurę, osnowy następującej:

„Gdy artykuł 16 Konstytucji krajowej dotąd w zupełności rozwiniętym być nie mógł, a Jego Cesarsko-Królewska Mość w odpowiedzi swojej na uwagi Izby Poselskiej nad Rapportem Rady Stanu z 23 Sierpnia (4 Września) 1818 najlaskawiej oświadczyć raczył, iż chce, aby nadużycia wolności druku podlegały dawnemu prawodawstwu Polskiemu, przy zachowaniu *status quo*; póki nowe prawo nie przepisze środków jej ukrócenia, chcąc zapobiedz wszelkim aż do tego czasu wydarzyć się mogącym nadużyciom, postanowiliśmy i stanowimy:

### Artykuł 1.

Komissji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego poruczamy przedsięwzięcie wszelkich środków, jakie za potrzebne uzna, do ukrócenia nadużyć wolności druku, stosując się do dawnego prawodawstwa Polskiego i urządzeń za Rządu Xięstwa Warszawskiego wydanych.

### Artykuł 2.

Wszystkie *Gazety* i *Pisma* periodyczne, bez żadnego wyjątku, podlegać odtąd mają Cenzurze Rządowej.

### Artykuł 3.

Wykonanie niniejszego postanowienia Komissjom Rządowym Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, tudzież Spraw Wewnętrznych i Poliej, umieszczenie zaś w dzienniku Praw Komissji Rządowej Sprawiedliwości polecamy.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu Rady Administracyjnej dnia 22 Maja roku 1819.

(podpisano) *Zajęczek*

Minister Wyznań i Oświecenia (podpisano) *S. Potocki*.

Radz. Sekretarz Stanu Jen. Brygady (podp.) *Kossecki*.

Zgodno z oryginałem: Radz. Sekr. Stanu Jen. Brygady (podp.) *Kossecki*.

W następującym z kolei numerze *Gazety* czytamy takie „Uwiedomienie do prenumeratorów *Gazety Codziennej*”:

W *Gazecie* wczorajszej uniewinniliśmy się Wam, Szanowni Prenumeratorowie, z przeszło trzech tygodniowego opóźnienia i zobowiązaliśmy się wydaniem zaległych Numerów to opóźnienie nagrodzić. Posłuszni postanowieniu JO. Xięcia Namiestnika z dnia 22 Maja r. b., wczoraj w *Gazecie* umieszczonemu, poddaliśmy to nasze Perjodyczne Pismo pod Cenzurę rządową. Gdy drugi Numer już był prawie gotowy, odbieramy rozkaz Urzędu Muncypalnego, wyłączający nas z pod powyższego ogólnego dla wszystkich Pism Perjodycznych przepisane prawa. Rozkaz ten brzmi jak następuje:

Urząd Muncypalny miasta stołecznego Warszawy.

Do Wielmożnego Hrabi Kicińskiego, Właściciela Drukarni.

Gdy stosownie do postanowienia JO. Xięcia Namiestnika Królewskiego z dnia 22 z. m. wszelkie pisma perjodyczne bez cenzury nie mogą wychodzić, więc nim dalsze w tej mierze przez władzę właściwą wydane będą przepisy, w skutku Reskryptu Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z daty dzisiejszej Nro 3375, zaleca W-mu Hrabi Kicińskiemu Właścicielowi Drukarni, którą w dniu onegdajszym z woli Rządu otworzono, ażeby żadnego Pisma Perjodycznego nie ważył się bez Cenzury wydawać, z wydaniem zaś *Gazety Codziennej* zupełnie się wstrzymał, dopóki do jej wydawania dalszego nie otrzyma wyraźnego pozwolenia Rządu.

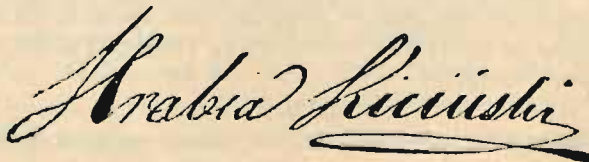
(podpisano) *Woyda.*

*Leśkiewicz S. J.*

Odebrawszy taki rozkaz, uciekliśmy się natychmiast pod Opiekę i Sprawiedliwość JO. Xięcia Namiestnika, a lubo pewni jesteśmy, iż rozkaz ten, jako przeciwny Artykułowi drugiemu wyżej wspomnianego Postanowienia JO. Xięcia Namiestnika, cofnionym zostanie, może jednak nastąpić jaka przerwa, o której, dla uniewinnienia się, Szanownych Prenumeratorów i Publiczność uprzedzamy.

Działo się w Warszawie dnia 15 Czerwca 1819 r.

Wydawcy *Gazety Codziennej*



*T. Morawski.*

Zamknawszy *Gazetę Codzienną*, zapowiedział Kiciński wydawnictwo *Kroniki drugiej połowy 1819 roku*, lecz po wydaniu jednego tomu odstąpił od swego zamiaru, i w dniu pierwszym września 1819 roku rozpoczął nowe wydawnictwo pisma *Orzeł*, które pierwiastkowo ukazywało się trzy razy tygodniowo, w formacie małej ósemki. Program obejmował zarówno historję współczesną, literaturę, sprawozdania sądowe i z rozmaitych instytucyj, jakoteż politykę, oraz wzmianki o ważniejszych wypadkach w mieście pod ogólnym tytułem: *Warszawa*.

Jak były podówczas prowadzone wydawnictwa, a w szczególności, jak się był urządził Kiciński — daje nam miarę list Brunona do ojca, Piusa, w d. 17 ym czerwca 1820-go r., z Warszawy (Archiwum w Białopolu). Zanim

list ten jednak przytoczymy, dodajmy, że według akt hipotecznych nieruchomości N. 2286 przy ul. Gęsiej w Warszawie, na mocy kontraktu z d. 6 maja 1818 r., działanego przed rejentem Engelke, Fryderyk i Fryderyka małżonkowie Gławe sprzedali tę nieruchomość hr. Piusowi Kicińskiemu za 32000 zł. i poręczawicze czerwonych złotych 32, oraz — że w rok później, aktem darowizny przed notariuszem Engelke, sporządzonym d. 3 marca 1819 r., hr. Pius nieruchomość tę darował synowi Brunonowi.

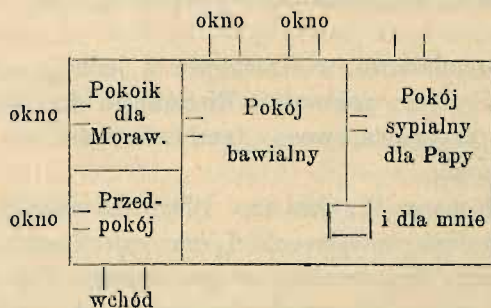
Otóż w liście wspomnianym Bruno opisuje ojcu, jak się w domu na Św.-Jurskiej urządził:

„Najukochańszy Ojcie Dobrodzieju!

„Z najwyższym ukontentowaniem odebrałem list Papy Dobrodzieja, pisany z Orchowa, bo mnie on przekonał o ciągłym zdrowiu Papy i całej kochanej rodziny. — Pyta mnie się Papa Dobrodziej: jakem urządził interesa moje?

„Oto tak: Nająłem na Ś-to Jurskiej ulicy w domu Andrychiewicza mieszkanie z ulicy na dole dla drukarni pokojów 3 i schowanie na papier, a zaś od ogrodu Krasińskiego 4 pokoiki dla Papy i dla mnie, których rozkład jest następujący:

Szczupłe wprawdzie, ale dość wygodne. Zgodziłem całe mieszkanie rocznie i z góry zapłacę na Ś-ty Jan. To co do mieszkania; kupiłem zaś sobie wioseczkę o 3 wiorsty od Pragi do-



mem murowanym i oficyną murowaną, dobrimi zabudowaniami, z inwentarzem złożonym z 13 wołów, 2 buhajów, 38 krów, 3 cieląt, 3 jałoszek, z 4 koni, 2 źrebiąt, 2 wozami, pluźycami, sochami, bryczką, sieczkarnią, młynkiem, siecią, sierpami, ulami 2, słowem ze wszystkimi ruchomościami za 69,000 (zł.), rachując już w to i poręczawicze. Wioseczka ta jest dość obszerna, ma do 16 włók chełmińskich, z karczma 1,500 złotych czyniącą. Nie ma gospodarzy tylko 10 komorników czyli 15 dni pańszczyzny. Łąk jest bardzo wiele. Można teraz śmiało trzymać 70 krów, a postawiwszy browar i gorzelniczkę, do 100. Od krowy placą tam paktu duk. 5.

„Wioseczka ta nazywa się Grochów, kupiłem ją od kupca Giersza, który, nabywszy Dom Zajeżdny po Polcu na Podwalu i zaciągawszy na to kupno dług, Grochowa swego pozbyć się był przymuszony.

„Zgodziliśmy się o następujący sposób wypłaty:

„Przy podpisie kontraktu dałem mu zł. 3,000, które mi przepadają, jeżeli w 4 tygodnie po Ś-tym Janie nie zapłacę zł. 47,000.

„Na przyszły Ś-ty Jan czyli r. 1821 mam zapłacić zł. 10,000 a w r. 1822 resztę czyli zł. 9,000.

„Tym czasem posłałem Goliata do Grochowa, ażeby mi pilnował i broził od szkody, sam też często się tam albo przechodzę albo przejeżdżam.

„W Grochowie są wszystkie wygodki. Ogród można zrobić ładny, jest kilka sadzawek i w nich rybki. Lasu jest tylko na spacer i na swoją potrzebę, ale tanio kupić można drzewa w boru Okuniewskim.

„Od trzech tygodni wychodzi u nas przy Tygodniku *Momus*, pismo zarobkowe, pod Redakcją Żółkowskiego. Rozkup mam na nie wielki. Posyłam Papie trzy pierwsze numera.

„Nowi Redaktorowie Tygodnika krzątają się jak mogą. Do *Orla* przybył Skarbek, Prof. w Uniwersytecie Warszawskim, i Jordan.

„O wiadomościach warszawskich nie donoszę, do szczęśliwego widzenia. Kretowiczów, Potockich ściskam serdecznie. Co do Papy pisałem, to i do nich. Papine nóżki ściskam i całuję, prosząc Boga, ażeby zawsze statkowały. Do zgonu najprzysiężniejszy Syn

*Bruno.*”

Gospodarstwo w Grochowie z jednej, wydawnictwa w Warszawie z drugiej strony, zniewalają Kicińskiego do szukania sobie pomocy. Piszę więc do przyjaciela swego, Jana Leszczyńskiego we Lwowie (list w Arch. w Białopolu):

„Kochany Przyjacielu. Długo nie pisałem do Ciebie, bo nie miałem Ci nic donieść pomyślnego. Liczne zatrudnienia, tysiączne mozoly, i prześladowania, niepozwalają mi przyspieszyć tej odezwy do Ciebie. Teraz zmieniły się na lepsze okoliczności moje, i jest nadzieja co dzień lepszej przyszłości.

„Przykro było dla serca mojego, kiedyś się rozłączał z ojcem moim, który o tobie zawsze z szczerą przyjaźnią wspomina, a niebyliśmy wówczas jeszcze w stanie wynaleść Ci takiego miejsca, które mogąc być dogodne dla Ciebie, nasby nie rozdzielało. Niewiem, jak ci się teraz powodzi. Jeżeli jednak nie masz jakich korzystnych widoków a chciałbyś los swój ze mną dzielić, ofiaruję Ci 1,800 złotych rocznie i mieszkanie w domu moim. Wiesz, że mam własną Drukarnią i że w niej wydaje dwa pisma periodyczne: *Tygodnik* przy Tobie zaczęty i *Orla* Gazetę 3 razy w tydzień wychodzącą. Dozór tych pism i ludzi do nich użytych byłby twojem zatrudnieniem, które by mi najmilej było przyjacielowi powierzyć. Oba pisma łącznie z drukarnią już mi dochód nie mały przynoszą; na *Orla* mam przeszło 500 prenumeratorów, na *Tygodnik* do 800. Do wydawania tych pism należą z nami To-

bie dobrze znani Brykezyński i Morawski. Jeżeli przyjmiesz tę przyjacielską ofiarę, daj zaraz znać i donieś mi, ilebyś potrzebował na drogę, a żadaną kwotę przysłałbym Ci na ręce Wilda. Proszę Cię, przyslij mi zaraz odpowiedź, jak tylko ten list odbierzesz. Adresuj w Warszawie przy ulicy Gęsiej w domu własnym."

Szeroką ręką kreślone plany i tym razem jednak zawiodły Kicińskiego. Zawiodły, lecz nie zraziły.

W dniu pierwszym grudnia 1820 r. dowiedziała się Warszawa z rozrzuconych po całym mieście ogłoszeń, iż od przyszłego Nowego Roku zaczną wychodzić *Kurjer Warszawski*. W nowym tem wydawnictwie postanowił Kiciński „o to tylko starać się, aby umieszczać jak najwięcej nowości”.

Jakoż w dniu pierwszym stycznia 1821 roku ukazał się pierwszy numer *Kurjera Warszawskiego*. Była to kartka poprzecznego kształtu, zapelniona drobnym drukiem, w trzech szpaltach, licząca tylko dwie strony. Na czele widniała rubryka p. t. *Nowości Warszawskie*, zawierająca w sobie, oprócz wiadomości urzędowych, zapiski kronikarskie, tudzież mniej lub więcej zręczne reklamy. Dalsze działy *Kurjera* tworzyły „Nowości zagraniczne”, w których w pewnych odstępach czasu powtarzały się wiadomości czerpane z pism obcych. Od czasu do czasu po „Nowościach warszawskich” pojawiały się: jaki artykuł nadesłany lub sprawozdanie o świeżych modach. Rubryka „Nowości warszawskich” odznaczała się w rzeczy samej wielkim urozmaicheniem. Obok opisu egzekucyj karnych, dokonywanych w owym czasie przez ścięcie mieczem na Czystem, mieściły się wzmianki o najnowszym wynalazku profesora Hoffmana, który wymyślił „przyrząd służący do chodzenia po wodzie”, o „ślimaku żyjącym”, którego jakiś człowiek wyrzucił z siebie, wreszcie nekrologi, zapowiedzi widowisk i sprawozdania teatralne. Te ostatnie zbywał *Kurjer* lakonicznymi, kilkowierszowymi wzmiankami, z wyjątkiem tak ważnych przedstawień, jaką była między innemi benefisowa reprezentacya Żółkowskiego, dana w dniu 14-ym czerwca 1822 roku.

Wracając do *Kurjera*, nadmienić wypada, że wychodził codziennie z wyjątkiem soboty, w którym to dniu opuszczały prasy drukarskie: *Wanda*, *Momus* i *Tygodnik Muzyczny*. Nie omieszkał też Żółkowski zauważyć w *Momusie*, iż *Kurjer Warszawski* jest dobrym katolikiem, gdyż cały tydzień biega a w sobotę szabasuje.

W tem miejscu przytaczamy *facsimile* listu Kicińskiego (archiwum w Białopolu). Dokument ten wybornie charakteryzuje zarówno postać założyciela *Kurjera*, jak i jego stan majątkowy. List pisany w r. 1821-ym, a więc w pierwszym roku wydawnictwa *Kurjera*, do przyszłego teścia Kicińskiego, brzmi jak na następnej stronie:

## Jesień Wielmożny Mosi Dobrodziej!

Uczciwy człowiek nigdy nie chce zmyślać Otwartości; powinna  
 rządzić każdym jego postępkami, każdym czynem. Takim  
 Staraniem się być całej iście, takim być do śmierci, choćbym  
 miał pociągło stracić Szcześciu mego życia, Jasne Wielmożny  
 Mosi Dobrodziej! Kocham, ubóstwiam córkę Panią K. K. K.  
 poświęciłbym dla niej; majątek, Honor, życie; ale musiem  
 że byłbym jej niegodnym, gdybym mógł, nawet dla jej poży-  
 skania, odstąpić na chwile od zasad uczciwego człowieczeń-  
 stwa, gdybym ja otrzymał przez podstęp, to jest  
 przez wzgląd na realty, których nieposiadam. W Mosi  
 Dobrodziej! Nie jestem bogaty; dotąd byłem przekonany  
 że stryj mój, a Swagier Wł. Pana Dobrodzieja,  
 który mi wstęp do domu jego otworzył, osiadał  
 razem jaki jest stan mego majątku; lecz z ostatniej  
 z Wm rozmowy, i to przed samem przegranie  
 przekonaniem się, iż tego nieuczynił. Jest więc moim  
 obowiązkiem pretoryć Otwarcie o mam, i co kara  
 mieć mogą.

Oprócz Grochowa na którym z Samych K. K. i  
 Kaniemy mam 5000 zł Drobodu, i oprócz Drukarni  
 czynięj mi z okładem 6000, mam od P. K. K. mojego  
 Obligatorja Cesarskiego Austriackiego która z procentami

wynosi 35 tysięcy. Tak. Należy pomyśleć na niej. Dajcie mi 60,000, jeżeli mnie się uda sprzedać gościniec, wtedy za to cośmy dali, dajcie mi 40,000, jeżeli się sprzeda za 200,000, dajcie 40,000 jeżeli się sprzeda za 180,000 to jest tyle co nam teraz poświęciliśmy. Stowom ofiaruj, Mam opowiadanie, srebra, porcelanę, Manuskrypty, rękopisy Bibliotekę i różne spisy Książek, części w rejestrze Wołana Dobrodzieja wyrazem. Oto jest wszystko, co teraz mi się może.

Może kiedyś będzie miał porządek dowodów przekonać Wołana Dobrodzieja, że pragnę zwieźć z listy jego, niepomysłatem. mi na chwilę o Ję majątku, że niepomysłatem się nigdy, co i te mi się będzie, i że nawet pod względem piękności, miatem ofiarowane sobie większe partie, od których się wymówię tem perony Szerepina z Ję reki. Głęboko nawet ja otrzymał, upraszałbym Wołana Dobrodzieja, ażeby w interwju stacji były oprotowane warunki, i żeby mi się ukazało, że prawić nie mógł, że Ję o prośbę Panu Julji, a mi jedynie o Ję osobę staratem, nie, żeby było wyrażone że z dorobionego majątku 1/3 części idzie dla xony, a 1/3 na nasz miar.

Jżeli Wł. Pan Dobrodziej nie uważa się na  
 skrupuła moich fundusów, zachęca mnie w  
 nie' szerszym, wstąpić, w każdym razie być  
 postawionym. Jżeli zaś skrupuła i oświadczenia mogą,  
 ma być niecierpienia całego paragrafu, to jedyną  
 miłą być, ponieważ, że nie mogą być skrupuła  
 paragrafu, mniej więcej być. —

aktolowik Wł. Pan Dobrodziej wyznać, wyznać,  
 bądź przekonany o moim najgłębszym uszanowa-  
 waniu, a jeżeli na kawie kosztu na B. G.  
 Tej którą sprzedam nad wszystkie rzeczy  
 szerszym widnieć pragnę.

Josue Wielmożny  
 Wł. Pan Dobrodziej

D  
 26 kwietnia  
 1821

Wojniński  
 Br. Kiciński

Zmiana stanu powoduje zmianę zajęć. Kiciński w r. 1821-ym likwi-  
 duje swoje interesy w Warszawie, sprzedaje drukarnię i Kurjer, sam zaś  
 osiada na roli w Grochowie. Dom na Gęsiej sprzedał w r. 1820 d. 19-go  
 kwietnia Ignacemu Zielińskiemu, referendarzowi rady stanu, wraz z ogrodem,  
 za 45,000 zł., oraz poręczawicze 40 zł. (księga hipoteczna posesyi N. 2286).

*Kurjer* nabywa towarzysz w zawodzie literacko-dziennikarskim, obecny przy urodzinach dziennika, prawie jego współtwórca — L. A. Dmuszewski, a nabywa za 1,000 dukatów. Czy suma ta, którą przytacza Wójcicki, była ostateczną sumą szacunku, nie wiadomo. Zdaje się atoli, że i po akcie kupna pozostały jakieś rachunki pomiędzy Dmuszewskim a Kicińskim. W liście swym z d. 9 czerwca 1823 r. pisze Bruno do ojca w sprawie nabycia wieczystej dzierżawy jeziora w Goławicach: „Raczy papa zaliczyć na swoje imię i gdyby wypadało dać wadium lub wkupne, raczy papa udać się z tym listem do pana Dmuszewskiego, a on a konto drukarni wiem, że nie omieszka zapłacić sumy przypadającej.” (Archiwum w Białopolu.) Jakiego rodzaju jednak były te rozrachunki — dziś trudno dociec. Dmuszewski zapewne spłacał drukarnię ratami, że zaś *Kurjer* odrazu na trwałych stanął podstawach — spłacił ją niewątpliwie bardzo szybko. Potwierdza to i wiersz, odnaleziony w papierach w Białopolu, świadczący o stosunkach właściciela do zakładu drukarskiego. Jest to ćwiartka papieru z takim tekstem na d. 6-y października (bez roku):

Drukarnia Brunonowa w Hrabie Kicińskiemu w dzień Jego Imienia.

Hrabio! już czas dosyć długi  
Nasze Ci święciem usługi,  
Coraz w innym rzeczy stanie,  
Niesiem ci powinszowanie.  
Przystawszy pisać o czynnościach rządu,  
Szczęśliwie z łódką przybiłeś do lądu,  
Mniej bacząc na to, co działają trony,  
Myśli i czucia poświęcasz dla Żony;  
Niechaj więc zawsze w twym miłym Grochowie  
Służę ci szczęście i zdrowie.

W pierwszych chwilach po osiedleniu się w Grochowie Kiciński wydaje jeszcze *Pamiętnik zagraniczny*, tygodnik w formacie ćwiartkowym, umieszczający jedynie przekłady z obcych pism literackich i z gazet zagranicznych, tudzież tłómaczone wyjątki z pism pani de Staël, Byrona i Pradta, z pamiętników cesarzowej Józefiny i z życiorysu Carnota. Po roku zwinął Kiciński wydawnictwo *Pamiętnika* i, oddany zajęciom ziemianina, poświęcał wolne od pracy chwile poezji.

Z okresu tej, jakby rzec można, sielanki poetyckiej w Grochowie posiadamy ciekawy dokument (Archiwum w Białopolu): mianowicie, list Bruno, pisany d. 27-go sierpnia 1822 r. z Grochowa do ojca. Przytaczamy go tu w odpisie dosłownym:

„Najukochańszy Ojcze i Dobrodzieju!

Piszę do Najdroższego Papy Dobrodzieja na papierze, który W. Xiąże, będąc u mnie w Grochowie, na stoliku przez przypadek zostawił. Zdziwi

się zapewne Papa niepomalu, jakim sposobem W. Xiążę dostał się do mego domu; ale to nie dość na tem: jeszcze się Papa musi mocniej zadziwić, bo był i Najjaśniejszy Pan z Xięciem Wolkońskim i Pulkownikiem Turno. Ofiarował Julisi, którą kilka razy w rękę pocałować raczył, piękny brylantowy fermóar, a mnie pierścień brylantowy, także bardzo piękny, a do tego, oddał te podarunki Julisi własnoręcznie i z najgrzeczniejszymi wyrazami, co jest niepospolitą łaską.

Szczęście to ztąd nam się trafiło, że N. Pan, przyjeżdżając do Warszawy, raczył wybrać nasz domek za miejsce przebrania się. Zabawił w domu naszym prawie godzinę. Było to wczoraj, między godziną trzecią i czwartą po południu.

Przedonegdaj wieczorem przyjechali do nas kamerdynerowie Cesarscy uprzedzając nas, iż za dwa dni N. Pan wstąpi do nas i przebierać się będzie. Mielśmy więc czas wszelkie poczynić przygotowania. Przysposobiliśmy maleńki podwieczorek, to jest lody, tort, ciasta, wina, wodę selecką, ananasy, owoce; mieliśmy nawet gotową illuminację, na wypadek, gdyby się był Cesarz spóźnił z przyjazdem aż do wieczora. Ale Monarcha przybył wcześniej. Jak tylko zajechał przed dom, wybiegłem, podałem rękę, i schodzącemu prezentowałem żonę moją, czekającą na schodach przede drzwiami, którą Monarcha, podawszy jej rękę, poprowadził do pokoiów, i przez parę minut grzecznie z nią rozmawiał, dopytując się o jej i moje imie, jak dawno w Grochowie mieszkamy, czy jestem na Urzędzie, czy Posłem, wreszcie poszedł Monarcha przebrać się. Przebrawszy się, kazał prosić mojej żony, pytał się jej powtórnie, czy nie jestem na jakim Urzędzie, oświadczył, iż ma nadzieję, że więcej przeciw Rządowi pisać nie zechcę, nakoniec ofiarował Julisi podarunki i przeproszał ją za mniemaną subjekeję. Wychodząc, jak najlaskawszymi słowy raczył N. Pan mówić ze mną, jeszcze i mnie przeproszał i rzekł nakoniec:

Monsieur! J'ai prié Madame Votre Epouse d'être l'interprète de ma reconnaissance pour l'accueil obligeant que vous avez bien voulu me faire. Je crois que vous n'écrirez plus contre le Gouvernement et que nous n'aurons plus de rancune.

Żegnając się z żoną, rzekł:

Si je peux vous être utile en quelque chose, veuillez bien vous adresser à moi.

Rozmowę z W. Xięciem opowiem Papie ustnie. Gdy się Cesarz przebierał, zadawał mi X. Wolkoński różne zapytania. Oto jest w krótkości rozmowa nasza:

*X-że Wolkoński* Vous n'êtes donc plus employé?

*Ja.* Non, mon Prince.

*X-że Wołkoński.* Et pourquoi pas?

*Ja.* On m'a donné ma démission!

*X-że Wołkoński.* Quand? (opowiedziałem X-ciu Wołkońskiemu całą przyczynę).

*X-że Wołkoński.* Et pourquoi ne reprennez-vous pas à présent un emploi?

*Ja.* Mon Prince! Je n'en ambitionne aucun.

*X-że Wołkoński.* Et pourquoi donc? vous êtes si jeune, vous devriez servir le Gouvernement.

*Ja.* Je n'ai pas assez de talent. Puis je suis trop heureux avec mon épouse, dans mon petit ménage, et ma vie retirée pour vouloir la quitter.

Oto są wszystkie szczegóły. Papieru już brak, więc dodam to tylko, że Julisia jest tak zawsze zdrowa, jak była, że tęskniemy oboje za powrotem Papy, i przykro nam, że nie możemy osobiście ucałować tak całego rodzeństwa, jakbyśmy sobie życzyli. Racz więc, najlepszy Papo, uściskać wszystkich za nas. Całując nóżki Papy, zostajemy dożgonnie

D. 27 Sierpnia

najprzywiązane dzieci

1822

Grochów.

*Kicińscy.*"

Dla wytłomaczenia rozmowy Kicińskiego z ks. Wołkońskim, dodać wypada, że ks. Zajączek dał dymisyę Kicińskiemu z urzędu wicereferendarza w r. 1819-m. Reskrypt ten, zachowany w archiwum w Białopolu, tak opiewa:

„Gdy przez umieszczenie pisma Jmć Pana Skomorowskiego w *Gazecie Codziennej*, pod redakcyą WWPana zostającej, dowiodłeś, ile sobie lekceważyasz Rozkazy Rządu, i że nawet takowe haniebnemi w piśmie publicznem nazwać poważyleś się: a które chociażby najostrzejsze, cnotliwego Obywatela, a tem bardziej Urzędnika powinnością jest szanować, która to lekko-myślność, jeżeli przez niejake względy zasług Ojca Wć Pana i młodego wieku Jego nie ściągą na niego surowszej odpowiedzialności, na jaką zasłużyłeś; to jednak staje się dostatecznym powodem do usunięcia go od Urzędu Vice-Referendarza, którym zaszczycony zostałeś.

Urzędowanie to bowiem wyciąga [wymaga] zaufania Rządu, któremu oddać, WWć Pan, godnie odpowiedzieć niezdolasz

w Warszawie dnia 17 Maja 1819

*Zajączek.*

Radca Sekretarz Stanu

Generał Brygady

*Kossecki.*

Do JPa Kicińskiego  
Vice-Referendarza

№ 2315.

Ojciec Brunona, z którym w tak częstej i szczerej pozostawał korespondencji, hr. Pius, zmarł d. 21 kwietnia 1828 r. w Warszawie. Bruno Kiciński pamięci ojca poświęcił wiersz następujący:

Ojciec mój kończył osmy dziesiątek,  
A bystrem okiem czytał bez szkła;  
Zdolna zawily odwikać wątek,  
Z zdrowego ciała śmiała myśl szła.  
Ręcząc za skromny życia początek,  
Nie zasłaniała pamięci mgła,  
A głowy, w której wre dusza śmiała,  
Jeszcze siwizna pokryć się bała.  
Świetna powaga czoło zdobiła,  
Wzrok mężki w czarnej źrenicy stal.  
Ale na ustach słodycz tak miła,  
Uśmiech tak luby siedlisko miał,  
Że mnie się zawsze ta myśl marzyła,  
Iż uśmiech matki Bóg dobry dał  
Ojcu dla tego, aby w tęsknocie  
Po matki śmierci ulżyć sierocie.

\*

\*

\*

Wszystkie swoje utwory ogłosił Kiciński w zbiorowem wydaniu, które opuściło prasy drukarskie w Warszawie w latach 1840—1844. W edycji tej, prócz zbiorku poezyj ojcowskich, pomieścił Kiciński własne dumy, sielanki, powieści, alegorje, tudzież poezje myśliwskie, do których, jako komentarz, dołączył słowniczek, zawierający ciekawą terminologję myśliwską. Znajdujemy tu również dwuaktową komedjo-operę jego pióra, p. t. „Myśliwy”, tudzież antologję niemiecką i grecką.

Z przekładów Kicińskiego największem cieszył się uznaniem przekład „Przemian” Owidjusza, zalecony już w roku 1826 przez komisję oświecenia publicznego jako podręcznik dla nauczycieli szkół wydziałowych i wojewódzkich. Mniej szczęśliwy w oryginalnych utworach, był Kiciński wzorowym tłumaczem; jako wydawca odznaczał się pomyslowością, jako publicysta—ruchliwością.

Jako próbę autografu przytaczamy fragment z „Brewiarza Świeckiego”, zachowany w bibliotece Ossolińskich:

„Świecki brewiarz” naśladował Kiciński z poematu „Laienbrevier” lirycznego poety, podróżnika i kompozytora, Leopolda Scheffera, zmarłego w roku 1862. W przedmowie do pierwszego zeszytu, obejmującego pierwszy kwartał 1840 roku, pisze Kiciński co następuje: „Piszę podług Scheffera dlatego, że to nie jest dosłowny przekład, że gdzie niegdzie pozwoilem sobie myśli Scheffera skrócić, rozszerzyć lub zmienić, a nakoniec i zupełnie zastą-

z Burzyszkim Słuchem

Dławy grabarzy, ciotu, burzyszkim si edary,  
 Uprawni i drigach ciota duszonych grabarzy,  
 Których mgot samolubna, na krymickim głucho  
 I ich kary, z krymickim Słucha zagnieby Słucha  
 O jakiej sprawie ciota duszonych i obrazona  
 Noge, puzany depu podobnych ciota  
 Na przynajmniej ciota na wiece lata  
 Przy imieniu Omara i imi Skrostrata  
 Dławy i trumny, z dwi karecinie puznacy ciota,  
 Ktorego Słuch i jego na puzin oddziat  
 A wprze a jej okropny ciota i ciota ciota.  
 Podat ciota i ciota, puznacy ciota i ciota  
 I Słuch i Słuch puznacy ciota i ciota  
 Jak i ciota i ciota, puznacy ciota i ciota  
 Ale i ciota i ciota, puznacy ciota i ciota  
 Nie ciota i ciota, puznacy ciota i ciota  
 Niech ciota na jej przynajmniej ciota na wiece lata.  
 Przy imieniu Omara i imi Skrostrata  
 Bruno H. Kiciński

pić własnymi". Wydany, pierwszy zeszyt tego poematu a raczej zbioru okolicznościowych wierszyków na każdy dzień miesiąca, obejmował również *Calendarium* na styczeń, luty i marzec 1840 roku i tworzył bezpłatny dodatek do drugiego oddziału poezyj Kicińskiego. Wiersz, w tekście przytoczony, nie znajduje się w tym zeszycie.

Przedsięwziawszy wydanie zbiorowe pism, Kiciński usilnie starał się o ich rozpowszechnienie. Rozpisywał więc listy do możnych a życzliwych przyjaciół domu, do znajomych i krewnych. Jeden z takich dokumentów znajduje się w Bibliotece Ossolińskich, zkađ przytaczamy go na stronie następnej w odbiciu fotograficznym.



Po sprzedaniu Grochowa, w r. 1826-ym i po zgonie ojca (Grochów, według księgi hipotecznej, sprzedany został d. 18 lipca 1826-go r. Janowi Nepomucenowi Hermanowi za 51,300 złp.; obecni posiadacze Grochowa: Zofja Teofila z Wolskich Hermanowa wdowa, teraz zamężna Złotarzewska — w połowie, Władysław Paschalis Herman w drugiej połowie, i Tow. dr. żel. War. Terespol.) Kiciński mieszkał prawie stale w majątku rodzinnym Ojrzeń, który wtedy był olbrzymią fortuną, prawie większą niż są dziś dobra Opinogórskie. Ładny pałacyk stał tu nad kanałem w ogromnym, staramie utrzymanym ogrodzie; Brunon bowiem był nie tylko literatem, lecz i wielkim miłośnikiem przyrody. W ogrodzie tym spędzał on najprzyjemniejsze chwile z ukochaną córką najmłodszą, Haliną. Nie był szczęśliwy w życiu rodzinnem, — ukochana żona zdziwaczała, córka starsza, Wanda, biedna kaleka, była garbata, a syn jedynak, Bronisław, nie cieszył rodzica. Całym jego szczęściem i pociechą były chwile spędzone ze śliczną jasnowłosą Halinką, acz i te musiały być odkradane przed dziwaczką hrabiną, która pannom wyznaczała zawsze jakieś zajęcie i bez upoważnienia dziewczynkom nie pozwalała ruszyć się z pokoju.

Dziś na ementarzu koło kościoła w Kraszewie skromny i dość zniszczony pomnik kryje zwłoki ś. p. Brunona i tej jego ukochanej pociechy — Halinki. Na ementarzu zaś grzebalnym, opodał wsi, dwa żelazne, ażurowe roboty, krzyże, stoją na dwóch obok siebie grobach ś. p. Juljanny z Zaborowskich hr. Kicińskiej i córki, Wandy. Bronisław hr. Kiciński, po śmierci ojca, w ciągłych procesach, zadłużył dobra Ojrzeńskie, tak, że dziś z tej olbrzymiej niegdyś fortuny pozostał zaledwie folwarczek Ojrzeń, i ten jest przeciążony długami, sam zaś Bronisław umarł prawie w nędzy i opuszczeniu w Warszawie, nie mając nikogo, ktoby go pielegnował w ciężkiej chorobie; w Warszawie też został pochowany.

Rękopisy po Piusie i Brunonie Kicińskich pozostałe przeniesiono z czasem do domu p. Tadeusza Kicińskiego, stryjecznego bratanka Brunona, do Białopola w gub. lubelskiej. Tam też znajduje się większa część biblioteki ojrzeńskiej, niegdyś bardzo zasobnej. Resztę biblioteki, w której podobno były rzadkie „białe kruki” i drogocenne obrazy z ojrzeńskiego pałacyku (dziś ani śladu po nim nie pozostało), nabył od plenipotentą, czy też rządcy hr. Kicińskich, niejakiego Antoniego Wolskiego (mieszkającego obecnie w Bronisławiu, folwarku utworzonym z dóbr ojrzeńskich), Drahoł, który mieszkał dawniej stale w Warszawie; podobno już nie żyje.

Bruno miał zamiar z olbrzymich, pokrytych lasami, dóbr swoich potworzyć piękne folwarki; w tym celu dzielił grunta i folwarkom nadawał nazwy od imion swoich dzieci: „Bronisław”, — „Wandowo”, — „Halinin” i wreszcie „Kicin”, od rodzinnego nazwiska. Tego zamiaru nie zdążył przy-

prowadzić do skutku. Lasy zostały wytrzebione, a z wymarzonych folwarków są dziś ludne kolonie niemieckie.

U jednego z mieszkańców powiatu ciechanowskiego, ś. p. Feliksa Szawłowskiego, znajdował się, skreślony ręką Brunona, katalog wszystkich jego utworów; pozostała po nim wdowa, p. Anna Szawłowska, mieszkająca w Nasiorowie (poczta Ciechanów), zapewne katalog ten ma w swym zachowaniu. Istnieje również bardzo ładna sylwetka, przedstawiająca ojca Brunona, Piusa hr. Kicińskiego, w szambelańskim mundurze z czasów Stanisława Augusta. Sylwetka ta znajduje się obecnie w posiadaniu córki ś. p. Wiktora Potockiego, Felicji Potockiej, zamieszkałej w m. Nieżynie, gub. Czernihowskiej.

Istniała tam szkatułka drewniana, rzeźbiona, w środku której na aksamicie było umieszczonych pięć medaljonów srebrnych. Na czterech rogach czterech kolegów, z Brunonem Kicińskim na czele, a w środku medal z napisem „Redakcja *Kurjera Warszawskiego*” i daty odpowiednie. Kto jednak był przedstawiony na trzech innych medaljonach, nie wiadomo. Prawdopodobnie musiała to być jakaś pamiątkowa szkatułka, i dla tego przypuszczamy, że zapewne było więcej egzemplarzy...

Jako rys charakterystyczny godzi się zanotować jeszcze jeden szczegół, dziś już czysto archaicznego znaczenia: Kiciński należał do rozpowszechnionego podówczas wolnomularstwa. W papierach rodzinnych znajdujemy garstkę materiałów odnośnych, z których dowiadujemy się, iż należeli też do tej ligi: St. K. Potocki, Dmuszewski, Teodor Morawski, Osiński, Tymowski. Zachowała się też nominacja, udzielona przez „Mistrza, przełożonych” i t. d. Kicińskiemu na „deputowanego pełnomocnego”. W papierach masonskich znajdujemy znak □ ∴ będący wyrazem loży. Znak ten spotykamy jednocześnie na rekopisach wielu osób, do masonerii należących.

W Ojrzeniu (dziś własności p. Wolskiego), w powiecie przasnyskim, w dniu 23 marca 1844 roku, Bruno Kiciński życia dokonał. Wolterjanin z przekonań, drwił on zawsze z życia przyszłego. To też nie mało zdziwił się Kazimierz Wójcicki, który, spotkawszy Kicińskiego w Warszawie w początkach 1844 roku, usłyszał z ust jego opowieść, iż we śnie widział zmarłego ojca, zapraszającego go do puli marjasza...

Kiciński tłumaczył ów sen jako zapowiedź rychłego zgonu.

— Jeszcze młodym jesteś, hrabio, i czerstwym — pocieszał go Wójcicki.

— Baj, baj — będziesz w raju: toć już kończę piątą krzyżyk! — brzmiała odpowiedź Kicińskiego.

Niebawem doszła do Warszawy wieść o jego zgonie.

\* \* \*

Zgon Kicińskiego odbił się na szpaltach *Kurjera* nierozgłośnem, lecz serdecznem echem.

Wprawdzie w pierwszej wzmiance pośmiertnej, z d. 26-go marca 1844 r. (N. 83), znajdujemy tylko skonstatowanie faktu: „nader smutną dla licznych przyjaciół otrzymaliśmy wiadomość, że Bruno hr. Kiciński, znakomity literat i poeta, tłumacz „Przemian” Owidjusza, autor kilku dzieł scenicznych, *należący dawniej do wydawania różnych pism czasowych*, pelen enót, w nocy z 22 na 23 b. m. przeniósł się do wieczności w dobrach dziedzicznych Ojrzeniu w guberni Płockiej; żył lat tylko 48”.

I nie więcej.

To przemilczenie samego faktu, iż *Kurjer* nie komu innemu, jak tylko zmarłemu, żywot swój zawdzięczał, jest wysoce charakterystyczne, świadczy bowiem, że Kiciński istotnie zbyt krótko był kierownikiem dziennika, ażeby po za ojcostwem większe przypisywać mu zasługi.

W następnej wzmiance, już obszerniejszej i na „życiorys” formalny zakrawającej, czytamy wprost, że Kiciński „należał do założenia *Kurjera*”. A więc nie wyłącznie własnym pomysłem i własnymi funduszami nasz dziennik założył?

Z przytoczonych słów „życiorysu”, skreślonego piórem Adrjana Krzyżanowskiego, lecz, naturalnie, z wiedzą Dmuszewskiego, który przecież wprost od Kicińskiego pismo nabywał, — z powyższych słów, powtarzamy, tak-by sądzić należało.

A jednak tak nie było: Kiciński dał i pomysł i pieniądze. Tylko, że Kiciński zbyt wiele miał pomysłów, a kolebkę każdego z nich zbyt wielu otaczało przyjaciół założyciela, doradców i współpracowników — ażeby kolejną czasu silniejszy z nich, czy bardziej na dziennik wpływający, nie miał przypisywać sobie zasług wyłącznych, zwłaszcza, gdy pierwszy pomysł Kiciński zbyt prędko na wyłączną własność innym odstępował. Dmuszewski, który objął był *Kurjera* w pierwszym roku po założeniu, przez 22 lata prowadził, ponieważ miał w 1844-ym roku wszelkie prawo uważać się za współzałożyciela, jak mógł uważać się L. Osiński w chwili powstawania pisma, jak inni jeszcze, przy narodzinach *Kurjera* czynną odgrywający rolę.

Lecz oto ów życiorys Kicińskiego, na szpaltach *Kurjera* (1844, N. 86).

„Nauką i wzorowym charakterem duszy słynął za czasów Stanisława Augusta Pius Kiciński. Żywym enót ojcowskich obrazem był Syn jego, ś. p. Bruno Hr. Kiciński, zgasły z żalem powszechnym z d. 22-go na 23 b. m. we wsi dziedzicznej Ojrzeniu w Płockiem, przeżywszy niespełna 48 lat, zbyt weześnie dla potomstwa swego, którem są 2 Córki i Syn, dla tych, którzy go znali, i dla zamierzonych prac swoich. Dzieła iego, w 12-stu tomach, właśnie za parę tygodni miały opuścić prasę, bo już tylko 2-ch lub 3-ch arku-

szy braknie do 12-go czyli ostatniego. Te dzieła zamyślał Szanowny Autor ozdobić imieniem i wizerunkiem Ojca swojego. Nie można wątpić, że ich wydania dokończy ta, która je rozpoczęła, prassa Józefa Ungra. W Kurjerze Warsz., do którego założenia także należał ś. p. Bruno, śpieszemy ponieść hołdy cnotom i zasługom zgasłego, nim je poniesie i złoży odpowiednie pióro. Niech spoczywa w spokoju wiecznym. Z ogółem łączy to westchnienie Adr. K."

„Pogrzeb śp. Brunona *Kicińskiego* odbędzie się jutro w *Kraszewie*."

Wreszcie z powodu pogrzebu taką, już ostatnią, o zmarłym wzmiankę zamieścił *Kurjer* (1844, N. 100) w formie „art. nad.", a właściwie korespondencji z miejsca obrzędu żałobnego.

„Pogrzeb zwłok ś. p. JW. Hrabiego *Kicińskiego*, odbył się w tych dniach 27 i 28 z m. w dobrach Jego dziedzicznych *Ojrzeńiu* i *Kraszewie*, wśród nieukoionego żalu Małżonki, dzieci i rodziny; niemego, lecz widocznego, smutku licznie zebranych przyjaciół, znaiomych i sąsiadów zmarłego; iedni bowiem stracili w osobie Jego najlepszego Małżonka, Ojca i Krewnego; drudzy rzadkiej otwartości, gościnności i dobroci sąsiada i przyjaciela, u którego tak otwartą i dobrą znajdowali radę i pomoc w każdej potrzebie; który wreszcie iakimciś tak rzadkim otoczony był urokiem, że wszyscy, co Go tylko znali, musieli podziwiać tyle, tak szczęśliwie połączonych przymiotów, cechujących szlachetną duszę Jego. Parę słów najżyźliwszego Kuzyna i przyjaciela zmarłego, nad grobem Jego powiedzianych, zbyt małą były pochwałą tego, którego pięknych czynów (*sic*) tak iest trudno wyliczyć, iak trudno wyrazić powszechnego żalu, iakim nagły zgon Jego wszystkich nas okrył. Ileż to rozpoczętych prac, pięknych zamysłów, ile, iedynie szczęście Rodziny na celu mających zamiarów, tak nagła śmierć wstrzymała, a może i zmieniła! Ale nie... śmierć drogiej nam Osoby prędzej ieszcze urzeczywistnić powinna Jej zamiary, życzenia i chęci, bo kto zgasłego kochał za życia, po śmierci za święty obowiązek uznać powinien spełnienie życzeń Jego, życzeń, z taką zawsze bezstronnością, wyrozumiałością i rozsądkiem powziętych, a na tak rzadkiem poznaniu ludzi, okoliczności i następstw opartych. Usilna praca i ciągle natężenie unysłu, z iakim kończył iuż piękną swą literacką pracę, mając wkrótce przysłużyć się światłej powszechności naszej wydaniem reszty poezji swoich, i pełnego rzadkich, nowych i nader pięknych myśli *Brewjarza Świeckiego*, przyczyniła się do tak zawczesnego, i tyle nam dotkliwego pod każdym względem zgonu tego znakomitego w kraju, literaturze i całej naszej społeczności męża. Pokój wieczny drogim nam cieniom i pamięci zmarłego! Cześć czynom i pracom, które równie iak one są nieśmiertelne, a zranionym душom naszym to iedynie niech wskaże pocieszenie, że chwila śmierci jest tylko czasowem rozstaniem się sere, związanych sił

nemi węzłami stosunków i uczuć. Każdy więc, ktokolwiek godnie tym odpowie związkom, iakie go ze zmarłym łączyły, kto życzeń jego dopełni, zamysły ziści, znajdzie Go równie powolnym, przywiązanym i życzliwym w przyszłem, innem, lepszem życiu!"

Zwłoki Brunona Kicińskiego spoczywają w Kraszewie.

Oto podobizna grobowca, zdjęta w r. 1895-m na zamówienie redakcji przez zakład fotograficzny p. Bromirskiego w Ciechanowie:

